

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Warszawa, Warszawa to jest miasto, o którym powiedziano już bardzo wiele, nie chcę mówić wszystko, bo wydaje mi się, że o niczym nie da się powiedzieć wszystkiego, natomiast opowiadano o tym mieście z różnych perspektyw, z różnych perspektyw momentów historycznych i dziejowych, ale jak się okazuje, sentyment do tego miasta można wyrażać na nieskończoną liczbę sposobów. W wyjątkowy sposób, w swojej najnowszej książce robi to Wojciech Chmielewski. „Sylwia z Gibalaka” to jest zbiór dwudziestu sześciu utworów. Razem z autorem, razem z narratorem i razem z bohaterami wędrujemy po Warszawie, po różnych jej zakątkach, chociaż mam wrażenie, ale pewnie zaraz przekonacie się dlaczego, że sercem tej historii jest bliska Wola, jest Mirów, są okolice ulicy Chłodnej. O swojej twórczości opowie dzisiaj pisarz, prozaik, autor wymienionej książki, Wojciech Chmielewski, który jest dzisiaj gościem Audycji Kulturalnych.**

WOJCIECH CHMIELEWSKI: Dzień dobry państwu.

ALEKSANDRA GALANT: **Kiedy czytałam książkę, kiedy zaczynałam czytać książkę, byłam po krótkim spacerze, właśnie po Mirowie, po okolicach ulicy Chłodnej, Krochmalnej, Żelaznej. To są okolice, w których ja mieszkałam, kiedy kilka lat temu przeprowadziłam się do Warszawy. Czytając te opowiadania poczułam się taka pokrzepiona tym, że ludzie w ten sposób wracają do miejsc, że to, że ja kiedy idę tymi ulicami, zawsze myślę o przeszłości i wspominam ludzi, z którymi tu wędrowałam, nie jestem nadmiernie sentymentalna tylko tak po prostu jest, zwłaszcza jeżeli na tej ulicy Chłodnej, na osiedlu za żelazną bramą, spędziło się całe życie, no bo chyba nie da się ukryć, że to są dla pana bardzo ważne okolice.**

WOJCIECH CHMIELEWSKI: Tak, ja tam się urodziłem, tam dorastałem, tam spędziłem moje najwcześniejsze dzieciństwo, właśnie mieszkaliśmy w bloku za żelazną bramą, adres Krochmalna dwa, ale te opowiadania, o których pani wspomina to nie są moje wspomnienia z tamtego czasu, tylko to jest rodzaj, jednak, fikcji. W każdym z tych opowiadań występuje bohater, czy bohaterka lub też bohaterowie, którzy są związani z tymi miejscami, coś z nimi łączy i te miejsca mają na pewno wpływ na ich rozwój, na ich sposób odczuwania świata, może nawet potem jakoś ich, w pewien sposób, prowadzą dalej, także miejsce oczywiście jest tutaj bardzo ważne. To jest jakiś zapis emocji, które towarzyszą autorowi, który zajmuje się pisaniem.

ALEKSANDRA GALANT: **O bohaterach tych opowiadań, mam nadzieję, że zaraz porozmawiamy, może uda się też znaleźć miejsce dla tej, rzeczowej, tytułowej Sylwii z Gibalaka, no, ale mimo wszystko, mam wrażenie, że takim nadrzędnym bohaterem, nadrzędną bohaterką tych opowieści jest, właśnie, Warszawa. Pomyślałam sobie, że w tej książce Warszawa ma kilka przeszłości. Jest ta przeszłość wojenna, przeszłość, której dziecięcy bohaterowie nie znają, bo nikt ich**

w szkole tego nie nauczył, później jest ta przeszłość PRL-owska, przeszłość można powiedzieć, w pewnym sensie dla bohaterów, tu i teraz, później są lata dziewięćdziesiąte, a później jest ta wyprawa tramwajem przez okolice ronda ONZ, które nie przypominają już niczym tego, czym były kiedyś.

WOJCIECH CHMIELEWSKI: To jest rzeczywiście taka podróż tramwajem, opowiadanie zaczynające ten zbiór, bohater wsiada przy Dworcu Centralnym i podróżuje tramwajem do przystanku Kino Femina. Krótki odcinek, ale dla niego bardzo ważny, bo rozgląda się i w prawo i w lewo i widzi, jakie zmiany tutaj zastał, kiedy jedzie, a przecież mieszkał tutaj dawno temu to te okolice wyglądały zupełnie inaczej.

ALEKSANDRA GALANT: **Te opowiadania też pokazują, jak Warszawa się zmieniała i to jest, moim zdaniem, bardzo symboliczne, a najlepszym przykładem jest chyba, właśnie, ulica Chłodna, bo tam te zmiany były najbardziej i bolesne i widoczne, bo przecież nad ulicą Chłodną szła kładka, którą przemieszczali się mieszkańcy getta, którą musieli się przemieszczać. Do dzisiaj pozostały ślady szyn tramwajowych, po których jeździli, w czasie wojny, tramwaje. Później betono...**

WOJCIECH CHMIELEWSKI: Zachował się bruk też.

ALEKSANDRA GALANT: **Zachował się bruk, tak, pięknie odnowiony na tym odcinku przy kościele Karola Boromeusza, który też w książce się pojawia. Później, niedaleko, betonowy kort, betonowe boisko, betonowe podwórko, na którym bawiły się dzieci, no a dzisiaj, właśnie, odnowione zabytkowe bruki, parkingi, drzewa, taka próba ucywilizowania tej ulicy, która powiodła się tylko po jednej jej stronie.**

WOJCIECH CHMIELEWSKI: Rzeczywiście już tego kortu asfaltowego już nie ma, tam gdzie kiedyś dzieci grały w tenisa. Na takim korcie cegłą się rysowało linię, a siatką były ławki ustawione jedna przy drugim i podniesione trochę na połówkach cegieł, żeby była odpowiednia wysokość, tak się grało kiedyś w tenisa, ale ma pani rację, że bohaterowie tych opowiadań mają coś wspólnego z przeszłością tego miejsca, że przeszłość ich w jakiś sposób zastanawia. Ona się wyłania, nagle, z tego co traktują jako, no rzecz oczywistą to znaczy, jako swoją rzeczywistość, nie wiedzą o tym bardzo często, że tutaj przed dziesięcioleciaми, no toczyło zupełnie inne życie, tak, że tutaj żyli inni ludzie, była inna zabudowa, wszystko było inne, tak naprawdę i wszystko się zmieniło, ale to dawne, no w jakiś sposób to trwa i moją intencją było opisanie jakiegoś, zbliżenia się tych dwóch światów, tego świata PRL-owskiego, tego świata przedwojennego, wojennego, tuż powojennego i obecnego, prawda, że jakby to miejsce poprzez to, że ono jest i trwa to w jakiś sposób łączy w sobie czas. Jest takim miejscem, które jest, jakby, poza czasem, można powiedzieć, prawda, że czasem można po prostu podróżować po różnych światach, tym najbardziej tragicznym, związanym z dziejami getta warszawskiego, oczywiście tak, potem po tym świecie PRL-owskim, kiedy wszystko się zmieniło, kiedy wzniesiono, no gigantyczne, tak zwane szafy, czyli osiedla za żelazną bramą, no i teraz, kiedy właściwie te szafy stoją, ale pobudowano tam mnóstwo różnych, innych budynków. No i ludzie się zmienili, jest takie opowiadanie pod tytułem „Podwórko”, o którym pani wspomniała, tam rzeczywiście to podwórko dzisiaj różni się bardzo od tego, które było czterdzieści lat temu, bo

jest bardzo spokojne, chodzą tam właściwie tylko emeryci na spacer z psami, nie ma tam dzieci bawiących się, grających w piłkę, grających w tenisa, jeżdżących na rowerach, bawiących się w piaskownicach, jakby całe to życie gdzieś uciekło, gdzieś to się urwało, nie ma tego, a ja dobrze pamiętam, jak tam kiedyś było, no to były niesamowite emocje i, i że tak powiem, mnóstwo, mnóstwo ludzi, mnóstwo moich rówieśników, a dzisiaj jest to ta sama przestrzeń, tak i może nawet ładniej zaaranżowana, natomiast zupełnie inna.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: **W książce pojawia się nawet takie określenie, pan mówi, że czas zaczyna płynąć i o tym pomyślałam, kiedy pan mówił, właśnie, o tym, tej nieulotności i zastanawiam się, czy taki refleksyjny nastrój wielu bohaterów, którzy opowiadają o swoim życiu, życiu nie zawsze udanym, bo przecież życiu naznaczonym nieustannymi zmianami pracy, brakiem miłości, jakimś takim niedokończeniem i niedopasowaniem można łączyć, właśnie, z tym miejscem i z tymi zmianami, z takim odchodzeniem, przemijaniem.**

WOJCIECH CHMIELEWSKI: No może, właśnie, to miejsce w jakiś sposób ich naznacza, prawda, no, że to jest taka przestrzeń, może to jest, właśnie, zła przestrzeń. Tam jest w jednym z opowiadań, tytułowym, w „Sylwii z Gibalaka”, mowa o tym, że bohater, który, jakby, porusza się w takim czworokącie ulic, Żelazna, Aleja Solidarności, Jana Pawła i Prosta, że on, jakby, nie może się stamtąd wydostać na zewnątrz, on tam musi tkwić i bez przerwy przypominają mu się jakieś rzeczy, które tam przeżył, że coś go tam, właśnie, zatrzymuje, a to nie są rzeczy miłe, prawda. Tutaj nawet wspomniane jest to głośne morderstwo na Żelaznej, które miało miejsce, właśnie, w jednym z oddziałów banku, właśnie tam, no, ja już nie wspomnę o wcześniejszej przeszłości, prawda, przeszłości wojennej, co tam się działo na tych ulicach, bo, bo jest to przeszłość, no taka dojmująca, straszna. Ja oczywiście tego nie opisuję, natomiast wspominam o tym, że być może jest to jakieś miejsce, właśnie, skażone złem, że jest tam obecne zło, które wpływa, właśnie, na ludzi, którzy tam mieszkają, może tak jest, nie wiem, ale zastanawiam się nad tym.

ALEKSANDRA GALANT: **„Sylwia z Gibalaka” to też jest opowiadanie, które jest kamyczkiem do ogródka tego, co pan mówił o zmianach, jak pomyślimy o dzisiejszej ulicy Gibalskiego, w książce pan pisze, że teraz chodzą tam zadowoleni ludzie, przechadzają się pięknymi chodnikami, chodzą do pięknych parków, a kiedyś były tam baraki, ale właśnie, jeżeli jesteśmy przy „Sylwii z Gibalaka”, nie powiem kim jest „Sylwia z Gibalaka”, bo żeby się tego dowiedzieć warto sięgnąć po książkę i przeczytać to opowiadanie, ale chodzi mi o inspirację. Czy naprawdę czasem tak niewiele wystarczy, żeby stworzył pan tekst, stworzył pan opowiadanie?**

WOJCIECH CHMIELEWSKI: To trudne pytanie, postaram się odpowiedzieć, czasami wystarczy rzeczywiście jakiś motyw, może rodzaj wspomnienia, czy właśnie jakiś też obraz, widok, który jakiś sposób pozostaje i on się nawarstwia, w jakiś sposób wokół niego buduje się fabułę. Tutaj, rzeczywiście, ten Gibalak, ja go tylko znam z opowieści, bo nigdy tam nie byłem i nie widziałem tych baraków, one zostały chyba rozebrane w latach siedemdziesiątych, tak mi się

wyduje, czy na początku osiemdziesiątych, natomiast to miejsce było dla nas, w jakiś sposób, tajemnicze, przyciągające, bo różne opowieści stamtąd docierały, co tam się dzieje, jak tam ludzie żyją, że jest to miejsce, właśnie, zamieszkiwane przez takich charakterników, jakichś ludzi odważnych, ale jednocześnie jest tam dużo przemocy, że tam się, właśnie, biją, zabijają. Jakoś, my dzieci, wtedy z podstawówki, myśleliśmy o tym Gibalaku, jako o takiej, jakiejś wyspie, która była niedaleko nas, prawda, ale która była takim miejscem niedosięglą, jakimś odległym, a jednocześnie fascynującym i docierały stamtąd, tak jak powiedziałem, różne opowieści, docierali też ludzie, tak jak tutaj bohaterka tego opowiadania i to wszystko jakoś tak nawarstwiało się, jakoś miesiło i z tego właśnie powstała taka fabułka, o której pani mówi. Ja też nie powiem kim ona jest, zostawiam państwu również tę przyjemność poznania tej dziewczyny.

ALEKSANDRA GALANT: Nie możemy tego powiedzieć, a zadanie pytania o inspirację było bardzo trudne bez zdradzania tego, ale mimo wszystko się udało. Tak jak pan mówił, w książce przeplatają się różne momenty, takie dziejowe i historyczne, przyznam, że mnie w jakiś sposób rozczulił, fragment opowiadania, w którym, żeby opisać jak para się poznała, no opisuje pan moment, kiedy wszyscy pojawiali się u bohatera dlatego, że on miał magnetowid. On miał VHS i można było oglądać na kasetach wideo teledyski The Cure i to jest piękna anegdota. Mam nadzieję, że prawdziwa chociaż, tak jak pan zwrócił uwagę, no to nie jest zapis doświadczeń, wspomnień, ale jednak jakaś fabuła.

WOJCIECH CHMIELEWSKI: Tak to był taki rzeczywiście czas, kiedy Polacy, w latach osiemdziesiątych, bardzo szybko kupowali sobie wideo, te odtwarzacze na kasetach i to one były dostępne w, tak zwanych, Pewexach, czyli sklepach, w których można było kupować tylko za dolary, albo za bony, no, ale też oczywiście kupowano na Zachodzie, jakoś szmuglowane to wszystko, ale bardzo szybko, no z tego względu, że telewizja była komunistyczna, miała dwa programy, tam leciała propaganda i to wszystko było potwornie, potwornie nudne, a tutaj można było oglądać filmy na kasetach, które krążyły, można było je wypożyczać. Ja już nie mówię, właśnie, o tej muzyce, ta muzyka to też było coś wspaniałego, bo do tej pory to żadne zespoły, typu The Cure, takie gwiazdy, no do nas, do Warszawy nie przyjeżdżały, a obejrzenie koncertu takiego zespołu w telewizji to też była, było wielkie, wielkie wydarzenie, czy jakichś teledysków, w ogóle. To dopiero później, przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, weszła MTV i wtedy się zaczął inny szal, ale te kasety z filmami, z teledyskami, z koncertami, no bardzo dobrze pamiętam. To rzeczywiście miało swój, miało swój urok i też ludzie się wtedy poznawali, relacje się tworzyły, ty mi pożyczysz to, ja ci to, obejrzymy gdzieś razem, rodziców nie ma w domu, można było gdzieś pójść, właśnie, obejrzeć.

ALEKSANDRA GALANT: Ale też wokół tej muzyki tworzyły się sympatie i antypatie, bo przecież bohaterowie opowiadania zaczepiają się, zwracając uwagę, że The Cure to wcale nie jest dobry zespół, a ja nie tak dawno przygotowywałam rozmowę o spektaklu na podstawie twórczości Depeche Mode, które również rozgrzewało do czerwoności i taka niechęć do Depeche Mode mogła polaryzować towarzystwo.

WOJCIECH CHMIELEWSKI: No ja bardzo lubiłem i lubię The Cure, haha, a tam w opowiadaniu, to może dopowiedzmy, to jest takie jakby iskrzenie między dwojgiem młodych osób, oni tak

się przekomarzają, tak prawda, on mówi, że on już nie lubi, że to jest beznadziejne, a ona jest zafascynowana i oglądają razem, ale tak naprawdę to, to chyba jakaś gra między nimi, haha, a nie prawdziwy spór o muzykę.

ALEKSANDRA GALANT: **Może nie końskie zaloty, ale na pewno takie podpuszczanie.**

WOJCIECH CHMIELEWSKI: Tak, tak, coś takiego.

ALEKSANDRA GALANT: **Na koniec naszej rozmowy chciałabym pana zapytać o to dlaczego teraz ukazała się „Sylwia z Gibalaka”, czy, z myślą o kim pan tę książkę pisał. To jest dwadzieścia sześć opowiadań, pan nie bez powodu, nazywany jest mistrzem małych form prozatorskich, no, ale dlaczego „Sylwia z Gibalaka” ujrzała światło dzienne dzisiaj, zwłaszcza, że te opowiadania są datowane i niektóre powstały już ładnych kilka lat temu.**

WOJCIECH CHMIELEWSKI: To są opowiadania, które powstawały w przeciągu ostatnich trzech, czterech lat i naturalną rzeczą kolejną, kiedy tych tekstów trochę się zbierze to można z nich zrobić jakiś tomik, jakąś książeczkę, a mi akurat się to udało i bardzo się z tego cieszę, bo teraz czasy mamy takie, dla książki, dość trudne, a zwłaszcza dla zbiorów opowiadań, bo to jest taka formuła, po którą chyba czytelnicy sięgają mniej chętnie niż po powieści, więc bardzo się cieszę, że odbiór „Sylwia z Gibalaka” i inne opowiadania się ukazał dla kogo, no? Dla osób zainteresowanych literaturą, tak myślę, są tacy na pewno.

ALEKSANDRA GALANT: **Na pewno tacy są i mam nadzieję, że sięgną po zbiór dwudziestu sześciu opowiadań „Sylwia z Gibalaka”, której autor, pan Wojciech Chmielewski był dzisiaj gościem Audycji Kulturalnych, bardzo dziękuję za to spotkanie.**

WOJCIECH CHMIELEWSKI: Dziękuję pani, dziękuję państwu.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.